

## ZNACZENIE MIGRACJI W ŻYCIU CZŁOWIEKA NA PRZYKŁADZIE BIOGRAFII POLEK EMIGRUJĄCYCH DO KANADY W LATACH 80.

*Tęsknota człowieka do pełnego, doskonałego wyrażenia siebie  
jest silniejsza niż głód i pragnienie, niż chęć przedłużenia  
fizycznego istnienia, żądza bogactwa. (R.T. – Sadhana)*

Jedna z najbardziej popularnych perspektyw, w ramach której są analizowane są migracje międzynarodowe i ich konsekwencje dla pojedynczych jednostek oraz całych społeczeństw, koncentruje się na kwestiach ekonomicznych. Dotyczy to także procesów integracji imigrantów ze społeczeństwami krajów przyjmujących, co odzwierciedla zainteresowania obydwu stron tego procesu. W interesie rządów państw przyjmujących leży bowiem, by imigranci budowali dobrobyt ich społeczeństw, nie stając się przy tym ani zbyt dużym obciążeniem dla budżetu państwa, ani konkurencją dla rodzimej siły roboczej. Sami imigranci z kolei są najczęściej zainteresowani polepszeniem swojej sytuacji materialnej (główny kierunek przemieszczeń międzynarodowych przebiega z krajów biedniejszych do zamożnych). Z tego punktu widzenia pomyślna integracja z rynkiem pracy jest postrzegana przez migrujących w kategoriach sukcesu emigracji.

Z perspektywy socjologicznej oczywiste jest jednak stwierdzenie, że w następstwie migracji w życiu człowieka zmienia się znacznie więcej niż standard życia i poziom zamożności. Mniej lub bardziej głębokie przeobrażenia obejmują osobowość, tożsamość i sposób funkcjonowania człowieka we wszystkich sferach egzystencji – rodzinnej, zawodowej, społecznej. Te właśnie zagadnienia stanowią główny obszar zainteresowania przedstawionej niżej refleksji. Artykuł ukazuje możliwe konsekwencje migracji dla osobowości i życia jednostek na przykładzie losów dwóch Polek, które imigrowały do Kanady w latach 80. W następstwie zmiany otoczenia społeczno-kulturowego oraz doświadczeń towarzyszących migracji, doszło do przeobrażeń w ich przekonaniach o sobie samych, sposobie patrzenia na świat, wizji własnego miejsca w tym świecie. U podłoża opisywanej transformacji leżało twórcze przeżycie przez badane imigrantki trudnych, niejednokrotnie traumatycznych wyda-

rzeń towarzyszących migracji oraz odrzucenie tych elementów własnego bagażu kulturowego, które stanowiły przeszkodę w osobistym rozwoju.

Kobiety, których losy zostały przedstawione poniżej, wyjechały z kraju na fali wielkiego eksodusu, jaki objął polskie społeczeństwo w ostatniej dekadzie funkcjonowania systemu komunistycznego. U jego podłoża leżał głęboki kryzys społeczno-ekonomiczny oraz polityczny. Brak podstawowych produktów w sklepach (zwłaszcza w okresie największego nasilenia kryzysu na początku dekady), dezorganizacja i niezwykła uciążliwość życia codziennego, tłumienie wolności słowa i aktywności obywatelskiej – wszystkie te czynniki skłaniały Polaków do poszukiwania lepszych możliwości życia w krajach zachodnich. W rezultacie w latach 80. z Polski wyjechało na stałe około 1,3 miliona osób (głównie do Republiki Federalnej Niemiec – 42% ogółu wyjeżdżających w latach 1980–1989, następnie do Stanów Zjednoczonych – 10%, Włoch, Austrii, Francji, Grecji – około 6% oraz Kanady – około 3–4%) (Okólski 1994: 37, Slany 1991).

Kanada w latach 1980–1989 przyjęła około 65 tys. imigrantów z Polski<sup>1</sup>. Kraj ten stworzył niezwykle korzystne warunki dla imigracji, zamykając specjalny program, który ułatwiał przyjazd polskich uchodźców, dopiero na początku lat 90., już po upadku ustroju komunistycznego. W praktyce wśród imigrujących niewiele było osób faktycznie uciekających przed prześladowaniami politycznymi (Kurcz, Podkański 1991). Większość szukała dla siebie możliwości lepszego życia, wolnego od presji niezaspokojonych, podstawowych potrzeb bytowych, do wyjazdu przyczyniać się jednak mogły także inne okoliczności, jak zobaczymy niżej.

Artykuł powstał na podstawie wywiadów pogłębionych, przeprowadzonych przez autorkę na przełomie 2003 i 2004 roku w Toronto w Kanadzie. Stanowią one część badań nad procesami adaptacji społecznej wśród polskich emigrantów z lat 80. i początku lat 90. w tym kraju<sup>2</sup>. Badania, skoncentrowane zasadniczo na przebiegu integracji zawodowej i społecznej Polaków ze społeczeństwem kanadyjskim, ujawniły istotne różnice w doświadczeniach kobiet i mężczyzn na wszystkich etapach proce-

---

<sup>1</sup> Dokładnie 64 006, jeśli uwzględnić ostatni kraj stałego zamieszkania, lub 66 220, jeśli brać pod uwagę kraj urodzenia. Najwięcej Polaków imigrowało jednak do Kanady na przełomie lat 80. i 90. Łącznie w latach 1980–1993 przyjechało tu od 115 071 do 117 335 osób (źródło: [http://epe.lac-bac.gc.ca/100/202/301/immigration\\_statistics-ef/index.html](http://epe.lac-bac.gc.ca/100/202/301/immigration_statistics-ef/index.html) (11.03.2007)).

<sup>2</sup> Większość badanych imigrowała do Kanady w latach 80. lub na początku lat 90. (w tym drugim przypadku były to zwykle osoby, które w ramach procesu łączenia rodzin dołączały do wcześniejszych imigrantów) i mieszkała w momencie przeprowadzania badań w aglomeracji Toronto (w samym mieście lub w jednej z przylegających do niego mniejszych miejscowości). W próbie znalazły się 53 kobiety i 42 mężczyźni. Dobór badanych odbywał się częściowo z wykorzystaniem tzw. efektu kuli śnieżnej (poszczególne osoby stawały się źródłem kontaktu z kolejnymi), uzupełniony został jednak o dobór celowy tak, by objąć osoby reprezentujące różne zawody, profile wykształcenia oraz kręgi społeczne. Większość badanych imigrantów to osoby o wysokim poziomie wykształcenia, które odnosiły w Kanadzie względny sukces ekonomiczny. Przeprowadzenie badań umożliwił grant z International Council for Canadian Studies.

sów migracji i adaptacji w społeczeństwie przyjmującym. Spostrzeżenie to znajduje potwierdzenie i jest szeroko udokumentowane w literaturze przedmiotu, która od kilku dekad poświęca coraz więcej uwagi odmiennym sposobom, na jakie kobiety i mężczyźni dotyka migracja (Kofman 1999). Ze względu na swoje role w procesie reprodukcji oraz różnice w socjalizacji, kobiety i mężczyźni inaczej przeżywają migrację, inaczej także przebiegać mogą procesy ich przystosowania do życia w społeczeństwie przyjmującym (odmiennie kształtują się np. ich kariery zawodowe oraz zaangażowanie w życie społeczne i polityczne w kraju imigracji; Jones-Correa 1998; Pessar, Mahler 2003).

Tekst ten koncentruje się zwłaszcza na doświadczeniach kobiet. Wykorzystane zostały w nim wnioski ze wszystkich wywiadów przeprowadzonych przez autorkę z polskimi imigrantami, jak również obserwacje poczynione w trakcie uczestnictwa w ich codziennym życiu. Osia artykułu są natomiast historie dwóch spośród badanych imigrantek, ilustrowane obszernie fragmentami ich wypowiedzi. W ich losach uwidoczniają się z jednej strony doświadczenia wspólne wszystkim imigrantom przyjeżdżającym do Kanady w tym okresie, niezależnie od płci, związane z doświadczeniem szoku kulturowego, przebiegiem kariery zawodowej itp. Z drugiej strony historie te pokazują te aspekty zderzenia kultur, będącego następstwem migracji, które dotyczą kobiet w sposób szczególny. Ukształtowane w określonym środowisku wychowawczym, kobiety te doświadczyły procesu socjalizacji w dużym stopniu charakterystycznego dla swojej płci. Ich losy pokazują, w jaki sposób, w sprzyjającym otoczeniu społeczno-kulturowym, udało im się pozbyć związanego z tym dziedzictwa.

## 1.

„Zawsze chciałam się schować, a teraz nie, teraz nie...”

– te słowa 43-letniej artystki, która wyjechała z Polski w 1988 roku, mogłyby stać się mottem jej życia. W Polsce studiowała na przedostatnim roku pedagogiki, zmieniając wcześniej kilkakrotnie kierunki studiów. Motyw jej wyjazdu miał charakter uczuciowy – chciała dołączyć do chłopaka, który był związany z opozycją antykomunistyczną w Polsce i nie widział dla siebie przyszłości w tym kraju.

Pierwszym etapem emigracji była Grecja. Pobyt w tym kraju oznaczał dwa lata nielegalnej pracy, przy braku znajomości języka, którego ani ona, ani jej poślubiony już na miejscu narzeczoncy nie starali się nauczyć w poczuciu tymczasowości pobytu. Kolejnym celem były bowiem Stany Zjednoczone, wymarzona „święta ziemia” dla wielu emigrantów z Polski tego okresu. Upadek systemu komunistycznego i związana z tym zmiana sytuacji politycznej w Polsce w 1989 roku sprawiły jednak, że USA zamknęły granice przed uchodźcami z Polski, w związku z czym znajdujący się

w Grecji Polacy zmieniali planowane miejsce wyjazdu na Kanadę, gdzie wciąż można było dość łatwo emigrować. Przyjazd ułatwił krewny kobiety, który mieszkał w Kanadzie od czasów powojennych i który podpisał dokumenty sponsorskie.

Krewny okazał się osobą chorą psychicznie – mieszkał w prymitywnych, wręcz zagrażających życiu warunkach, w piwnicy dużego domu. Powitanie w Kanadzie było więc dla obojga młodych ludzi sporym szokiem. Dość szybko wyprowadzili się od wuja dzięki pomocy jego znajomej. Potem jeszcze kilkakrotnie zmieniali mieszkania. Poszczególne etapy adaptacji w kanadyjskim społeczeństwie wyznaczały nauka języka w szkole dla imigrantów i kolejne, fizyczne prace podejmowane byle tylko przeżyć. Podobnego losu doświadczyło wielu przyjeżdżających do Kanady imigrantów – dotyczyła ich tu degradacja zawodowa: praca poniżej kwalifikacji, w prostych, niskopłatnych zawodach (zob. np. Abbott, Beach 1993; Badets, Howatson-Leo 1999; Beach, Worswick 1993; Bloom, Grenier, Gunderson 1994; Chiswick, Miller 1988; Chui, Zietsma 2003; Frenette, Morissette 2005; Li 2001; Meng 1987; Parent, Worswick 2004)<sup>3</sup>. W przypadku opisywanej kobiety było to m.in. sprzątanie domów i praca w sklepie z obuwiem. Żadne z tych pierwszych doświadczeń, naznaczonych walką o przetrwanie i poczuciem wyobcowania, nie wskazywało bynajmniej na to, że decyzja o emigracji była podjęta słusznie.

Wkrótce po przyjeździe przyszedł też pierwszy poważniejszy moment załamania. Wynikał on z nieznamomości podstawowych mechanizmów funkcjonowania kanadyjskiego społeczeństwa i związanej z tym nieumiejętności odnalezienia się w nowym otoczeniu – jeden z elementów szoku kulturowego, doświadczanego przez imigrantów w różnych kontekstach społeczno-kulturowych (Grzymała-Moszczyńska 2000: 33–40; Boski 1991: 142).

„Moment taki ciężki dla mnie, to był wtedy kiedy wyprowadziliśmy się już od tej Polki, znaleźliśmy się w Hamilton i... mieliśmy pieniądze zaoszczędzone z Grecji, ale kompletnie nie zdawaliśmy sobie sprawy z tego, że np. możemy kupić materac i że ze sklepu ktoś nam ten materac dowiezie do domu. Wyobrażaliśmy sobie, że musimy mieć samochód, żeby ten materac przewieźć. Więc pierwsze... myślę, że 1,5 miesiąca spaliśmy na podłodze [śmiech] (...) I to był taki moment, kiedy ja zaczęłam czuć, że ja nie daję rady, że po prostu, no i co z tego, że ja zaoszczędziłam pieniądze jak po prostu nie wiem jak to wszystko... nie stać mnie na kupienie samochodu, nie wiem nawet jak załatwić ten samochód, jak zrobić prawo jazdy tu. To był taki moment, w którym nie wiedziałam, jak my to wszystko pogodzimy”.

Mimo okresów załamania jedną z okoliczności powstrzymujących respondentkę przed powrotem był fakt, że jej wyjazd z Polski odbył się przy dezaprobatie ze strony rodziców i dużo czasu zajęło jej przekonanie ich do zaakceptowania swojej decyzji

<sup>3</sup> Osoby z wyższym wykształceniem często po raz pierwszy w życiu wykonują proste prace fizyczne, co jest nieraz bardzo boleśnie przez nich przeżywane. Sytuacja taka spotkała także wykształconych Polaków. Po przyjeździe do Kanady lekarze i inżynierowie zostawali rozwozicielami pizzy lub prostymi robotnikami na budowie. Większość do dziś pracuje znacznie poniżej swoich posiadanych pierwotnie kwalifikacji.

o emigracji. Postanowiła w związku z tym nie poddawać się od razu, cały czas pozostawiając sobie jednak furtkę w postaci możliwości powrotu do kraju.

Tymczasem partner imigrantki od początku nie potrafił zaadaptować się w Kanadzie. Bardzo ciężko przeżył upadek pielęgnowanego przez siebie mitu Kanady jako kraju „mlekiem i miodem płynącego”, który zbudował, oczekując na wyjazd w Grecji. Mit ten pozwalał mu przetrwać ciężki okres pobytu w tym kraju, okres nielegalnej pracy i złego traktowania przez pracodawców. Także w Kanadzie pracował fizycznie, wykonując proste, mechaniczne prace, co nie wpływało dobrze na stan jego psychiki. Małżeństwo rozpadło się i w wyniku związanego z tym kryzysu kobieta zaczęła tym razem poważnie zastanawiać się nad powrotem do Polski.

W przejściu przez te wszystkie trudności respondentce pomagał jednak fakt, że w międzyczasie udało się jej stworzyć własny, alternatywny świat w obrębie kanadyjskiego systemu edukacyjnego:

„Ja natomiast chodziłam do szkoły i cały czas miałam takie wiesz uczucie, że przedłużam swoje studia, bo miałam kontakt z różnymi ludźmi, to było jeszcze bardziej ciekawe, bo ludzie przyjeżdżali z różnych państw, było zabawnie (...) było sporo Polaków, z którymi złapałam super kontakt (...)”.

W pierwszej szkole językowej dowiedziała się o innej, tym razem szkole średniej i o różnych interesujących ją kursach. Rozpoczęła stopniowo budowanie własnej ścieżki kształcenia, rozwijania zainteresowań artystycznych, czego nie miała odwagi zrobić w Polsce.

„Ja nie miałam odwagi w Polsce wybrać kierunku artystycznego, wyższej szkoły plastycznej. Bałam się egzaminów i powiem ci, że szkolnictwo w Polsce zawsze mnie bardzo przerażało. Ten stosunek nauczyciela czy wykładowcy do studenta czy ucznia zawsze był... ja jakoś nie umiałam tego zaakceptować. I wybierałam kierunki... niby kierując się rozsądkiem, ale tak naprawdę nie były to kierunki, które naprawdę chciałam. (...) tak że żałuję tych lat, bo faktycznie przeszło mi sporo czasu i dopiero w Kanadzie, w takich ciężkich w sumie warunkach, zdecydowałam się, że powinienam wybrać to co naprawdę chcę robić, a nie bez przerwy kończyć jakieś kierunki, które niczego mi nie dają”.

Już w Kanadzie jednak, zanim zdecydowała się studiować na kierunku artystycznym, kobieta ta skończyła kilka szkół, chcąc przede wszystkim zdobyć dający pewny dochód zawód. Do świata swoich prawdziwych zainteresowań zbliżała się powoli i nie bez obaw. Ukryty między wierszami, z jej wypowiedzi wyłania się obraz osoby niepewnej siebie, niewierzącej we własne siły i w wartość własnych życiowych wyborów. Osoby ukształtowanej przez autorytarny system wychowania w Polsce, system socjalizujący do posłuszeństwa, w którym dziecko jest traktowane nie jak partner i osoba posiadająca własne potrzeby oraz własną, choć kształtującą się dopiero indywidualność, ale istota, którą można sterować i której należy dyktować sposób postępowania. Wychowanie to kształtowało (i nadal kształtuje) osoby przekonane, że ośrodek kontroli ich życia znajduje się poza nimi. Ludzi, których wybory neguje się tak długo, aż zwątpią w ich sens i poczują, że sami nie wiedzą, czego tak naprawdę pragną.

System wychowania wspierał system edukacji, w dużym stopniu opresyjny i karzący, w którym rola nauczyciela sprowadza się do wytykania uczniom braków w wiedzy. Opisywana imigrantka charakteryzuje bardzo dobitnie ten system oraz jego skutki dla własnej osobowości:

„(...) nie byłam jakoś w stanie w Polsce wtedy rozwinąć swojego takiego poczucia własnej wartości. Nie wiem, czy to było to, że wychowywałam się w środowisku takiego małego miasteczka, czy po prostu wtedy jeszcze w Polsce wychowywano dzieci w taki określony sposób, że rzadko słyszało się pochwałę, na ogół były to właśnie udzielane nagany i tak też wyglądał stosunek tego nauczyciela i ucznia. Ja zdecydowanie cierpiałam z tego powodu. Miałam psychikę kogoś, kto wierzył w swoje jakieś wszystkie negatywne opinie. Odbierałam, że taka jestem, wcale nie umiałam udowodnić, że stać mnie na coś więcej. Zawsze wierzyłam, że faktycznie: ten nauczyciel mi tu udowadnia, że ja się nie douczyłam, no to ja się nie douczyłam i wiesz, ciężko mi było to pokonać”.

Tak krytykowany przez polskich imigrantów w Kanadzie tamtejszy system edukacji stał się dla tej kobiety szansą na odrzucenie tego poczucia.

„(...) odkryłam zupełnie inne relacje wykładowcy i studenta, które mnie tak zachęciły do tego, żeby tu studiować. To jest taka niesamowita przyjaźń, gdzie ten nauczyciel to jest ktoś taki, komu bardzo zależy na tym, żebyś w życiu miała później super warunki, do życia, do pracy. To jest ktoś, kto ci chce pomóc, a nie udowodnić, że ty się do tego nie nadajesz, zupełnie inne relacje. Kiedy to odkryłam, to był duży taki plus, że mimo tej braku znajomości języka, do tej pory kuleję z tym, naprawdę. (...) Ale ja mam taką pomoc ze strony moich wykładowców i taką wiarę, że ja daję z siebie wszystko, że to jest coś, co mi bardzo pomogło. I zmieniło zupełnie mój stosunek do siebie samej, zaczęłam wierzyć, że mnie stać na dużo rzeczy (...). Mimo że słyszy się bardzo niepochlebne opinie, że jednak szkolnictwo jest na dużo niższym poziomie, ja i się zgadzam, i się nie zgadzam z tym. To naprawdę zależy od uczelni i od wykładowcy (...) to jest taki wyjątkowy plus dla mnie tego życia kanadyjskiego, że ludzie tak jakoś we mnie wierzyli, nie wiem, czy ja wtedy jeszcze w Polsce nie dojrzałam do tego, trudno mi ocenić, może ja źle oceniam te warunki w Polsce. Może ja sama dojrzałam psychicznie do tego dopiero tutaj”.

Momentem przełomowym w trakcie pobytu w Kanadzie była dla opisywanej imigrantki praca w biurze prywatnej szkoły artystycznej u jednego z wykładowców, poznanego w trakcie studiów. W przeciwieństwie do wszystkich poprzednich, było to pierwsze zajęcie wychodzące poza proste, manualne czynności wykonywane pod presją potrzeby przeżycia. Jednocześnie dawało możliwość udoskonalenia słabej jeszcze znajomości angielskiego i lepszego zorientowania się, w jaki sposób funkcjonuje na co dzień kanadyjskie społeczeństwo. Co ważniejsze jednak, praca ta umożliwiała kobiecie kontakt ze środowiskiem artystycznym i stwarzała możliwość rozwijania jej własnych zainteresowań.

„.... to był przełomowy moment, że ta moja emigracja zaczęła iść właśnie w takim kierunku rozwijania siebie, a nie takiego przeżycia tylko, bo już nic innego nie można ze sobą zrobić”.

Decyzję o podjęciu studiów plastycznych podjęła jednak dopiero po zawarciu drugiego związku (już w Kanadzie) i urodzeniu dziecka. Rozpoczął się powolny roz-

wój kariery artystycznej, która w momencie przeprowadzania wywiadu wyglądała bardzo obiecująco. Respondentka miała za sobą kilka wystaw w liczących się galeriach w Toronto, stawiała się znana w środowisku. Pobyt w Kanadzie okazał się więc kluczowy dla jej osobistego rozwoju, choć okupiony był bardzo ciężkimi przeżyciami w początkowym okresie. Jak sama przyznaje:

„Więc gdyby mi ktoś tak naświetlił jak to wygląda, jak wyglądają te początki, to prawdopodobnie bym się nie zdecydowała. Natomiast gdybym miała osiągnąć to, co osiągnęłam przez emigrację, to chciałabym tej zmiany swojej, w mojej osobowości, tego wszystkiego, co się wydarzyło (...)”.

Na przykładzie losów tej imigrantki widoczne stają się charakterystyczne cechy funkcjonowania systemu wychowania i edukacji w Polsce. System ten cechował infantocentryzm oraz przenoszenie przez rodziców na dzieci ich własnych, niespełnionych ambicji, któremu to procesowi sprzyjał naznaczony walką o przetrwanie system komunistyczny. Charakteryzował go ponadto silny autorytaryzm i negowanie indywidualności dziecka<sup>4</sup>.

U Polaków imigrujących do Kanady opisany sposób wychowania zderzał się z podejściem bardziej egalitarnym, wrażliwym na podmiotowość młodego człowieka. Polacy tego podejścia nie byli często w stanie zaakceptować, np. z oburzeniem opowiadają o „odbieraniu im prawa” do używania wobec dzieci fizycznej przemocy. Jak stwierdził jeden z badanych imigrantów:

„I to, że rodzice, znaczy my, przyzwyczajeni do sposobu życia i sposobu wychowania w Polsce – na raz odbiera nam się podstawowe argumenty w wychowaniu dzieci, tj. np. użycie siły czy klapsa czy jakaś... kłótnia z dzieckiem może się skończyć tym, że dziecko dzwoni na... odpowiedni numer i przyjeżdża policja i wyprowadza rodzica w kajdankach bez pytania, bez sprawdzania, czy jest to prawda, czy nie”.

Kobieta, której losy przedstawione zostały wyżej, została ukształtowana przez będący przedłużeniem tego sposobu wychowania system edukacji i już jako dorosła osoba musiała zmierzyć się z jego skutkami dla swojej osobowości – niskim poczuciem własnej wartości i brakiem wiary w swoje siły. Kanadyjski system kształcenia okazał się tutaj niezwykle kontekstem sprzyjającym, w jakim doszło do pozbycia się tych barier na drodze do realizacji własnego potencjału.

## 2.

Podobne wątki, związane z walką ze skutkami dysfunkcyjnego wychowania, odnaleźć można w losach innej imigrantki. Przyjechała ona do Kanady w 1985 roku

<sup>4</sup>Więcej na temat postaw wobec dzieci i ich roli w rodzinie w dobie komunizmu zob. np. Bojar 1991.

z mężem oraz dwojgiem dzieci, po rocznym pobycie w Niemczech. W Polsce skończyła ekonometrię i pracowała w ośrodku obliczeniowym, z przerwą na urlop macierzyński. Jej mąż był asystentem na uniwersytecie i dorabiał ucząc prywatnie angielskiego. Jeszcze w trakcie studiów oboje wyjeżdżali do Anglii oraz do rodziny męża w Niemczech, w związku z czym, jak mówi ona sama: „po prostu znaleźmy zachodnią *reality* i bardziej nam się podobała”. Zaostrzenie kryzysu w Polsce na przełomie lat 70. i 80. oraz skrajne zmęczenie życiem w kraju sprawiło, że niesprecyzowane wcześniej plany wyjazdu na stałe uległy skonkretyzowaniu. Ostatecznie decyzję o emigracji przypieczętowało wprowadzenie stanu wojennego i jego następstwa.

„I wtedy, jak ten stan wojenny wprowadzili, to nasze dzieci miały po dwa latka, ja mam bliźniaki, i naprawdę było tak ze wszystkim ciężko, że po prostu wszystko przez co żeśmy tam przechodzili jakby potwierdzało to, że po prostu trzeba stamtąd zwieźć”.

Pierwszym przystankiem emigracyjnym były Niemcy, gdzie oboje przez ponad rok czekali razem z dziećmi na załatwienie formalności umożliwiających imigrację do Kanady. W Kanadzie mieszkali już znajomi męża ze studiów, którzy wyemigrowali z Polski jeszcze przed wprowadzeniem stanu wojennego i którzy bardzo pozytywnie przedstawiali ten kraj – jako miejsce, w którym można dość łatwo rozpocząć nowe życie, kraj otwarty dla cudzoziemców.

Pierwsze wrażenia tej imigrantki po przyjeździe do Toronto były jednak bardzo rozczarowujące. Podobnie jak wielu Polaków imigrujących wówczas do Kanady miała ona niezwykle wyidealizowany obraz kontynentu północnoamerykańskiego. Obraz ten tworzył się w odizolowanej od świata, komunistycznej Polsce głównie na podstawie rozpowszechnianych przez wcześniejszych emigrantów opowieści, kształtował się także na podstawie amerykańskich filmów i innych produktów kultury masowej. Mit Kanady był przy tym pochodną mitu dotyczącego głównie Stanów Zjednoczonych. Emigrujący Polacy wyobrażali sobie często, że jadą do kraju „ze szkła i stali”, do tętniących życiem miast pełnych drapaczy chmur. Trafiali tymczasem do Toronto, które na peryferiach przypominało wówczas małe miasteczko z westernów, pozbawione zupełnie atmosfery miast zachodnioeuropejskich, i zamieszkiwali w pełnych karaluchów budynkach apartamentowych o nieszczelnych oknach, co dość boleśnie zderzało się z ich oczekiwaniami.

Bardzo szybko te pierwsze negatywne wrażenia ustąpiły jednak w przypadku omawianej respondentki bardziej pozytywnym. Wpływały na to sytuacje, z jakimi stykała się w Kanadzie, przede wszystkim duża otwartość kanadyjskiego społeczeństwa na imigrantów, akceptacja dla odmienności językowej i kulturowej, kontrastująca z sytuacją w Niemczech, gdzie przebywała wcześniej z rodziną.

Mimo serdecznego przyjęcia w Kanadzie, ludzkiej życzliwości, z jaką spotykała się przy każdej praktycznie okazji, kobiety tej nie ominęły trudności, które dotyczą większości imigrujących do tego kraju: niemożność komunikacji z otoczeniem z powodu braku znajomości języka, problemy finansowe (np. konieczność zaciągania dłu-



gów, gdyż większość osób przyjeżdżała bez żadnego kapitału, ewentualnie z niewielką sumą pieniędzy zaoszczędzoną w krajach pośrednich). Największe bariery okazały się jednak tkwić w niej samej:

„(...) Ja miałam zawsze i przez wychowanie i (...) geny bardzo taki... bardzo byłam niepewna siebie i miałam okropne kompleksy i się potwornie bałam, po prostu zaczynałam wszystko wychodząc z założenia, że ja sobie tu nie poradzę. Każdy krok, który tutaj robiłam był z takiego punktu startowego, więc było to okropne (...). No więc była depresja i... ciężko było, ciężko było. I pierwsza praca i znowu, gdybym... może gdybym miała jakąś wtedy pomoc, ale może nie, może trzeba było po prostu przez to przejść w taki, a nie inny sposób, żeby być tym, kim jestem teraz, nie wiem. (...) tak jak już ci wspominałam o tych kursach, świetnie sobie radziłam, cały czas miałam przeświadczenie, że ja nie umiem, że nie znam tego angielskiego *good enough*, że na pewno nie dostanę pracy, że to, że tamto. Zaczęłam szukać pracy po skończeniu tego kursu, to już w potwornym strachu oczywiście i paranoi. Wreszcie któregoś weekendu siadłam i zaczęłam wycinać ogłoszenia i robiłam wszystko w taki sposób (...) żeby się tylko za to nie wziąć naprawdę. Pierwszy telefon, który wykonałam – miałam stosy tych wycinków z gazet – tak, proszę bardzo, przyjdź na *interview*. Więc szok, zbierałam się do tego parę miesięcy przez czas tego kursu, przygotowywałam się mentalnie, a cały czas moja głowa uważała, że mnie to w ogóle nie uda się, udało się tylu innym, ale mnie się nie uda. No i oczywiście pierwszy telefon i już mi się w pewnym sensie udało. No i poszłam na to *interview*, okazało się, że wspomniały mój późniejszy boss, o czym wtedy jeszcze nie wiedziałam”.

Historia kariery zawodowej tej kobiety w Kanadzie to w gruncie rzeczy pasmo sukcesów. Bardzo szybko nauczyła się angielskiego na organizowanych przez rząd kursach dla imigrantów, przechodząc bez większej trudności na wyższe poziomy. Nigdy nie pracowała fizycznie przy typowych dla niedawnych imigrantów pracach – sprzątaniu domów czy w charakterze kelnerki lub kucharki. Znajdowała natomiast zatrudnienie w działach informatycznych kanadyjskich firm, szybko awansując na kolejne szczeble w hierarchii zawodowej. Mimo tych sukcesów nie opuszczało jej poczucie niskiej wartości, przekonanie, że cokolwiek zrobi, jakkolwiek będzie jej następny krok, na pewno sobie nie poradzi, chociaż kolejne fakty, kolejne awanse temu zaprzeczały. Jak sama mówi: „w mojej głowie też jakieś dziwne (...) rzeczy się wciąż działy”.

Pierwszym przełomem okazało się załamanie fizyczne. W pewnym momencie nasiliły się problemy zdrowotne, dające o sobie znać jeszcze w Polsce. Ataki bólu stały się tak dotkliwe, że uniemożliwiały normalne funkcjonowanie, wymagały zażywania morfiny, pozostawiania w domu przez wiele dni. Konieczna stała się operacja. O tym okresie w swoim życiu opisywana imigrantka mówi jako o punkcie przełomowym:

„Ale dla mnie był tak jakby przełomowy punkt, ponieważ wtedy po raz pierwszy jakoś tak sobie zdałam sprawę z tego, że... coś... że musi być jakiś punkt zwrotny w moim życiu, że... albo moja percepcja tego wszystkiego jest błędna, coś jest nie tak, bo w sumie wszystko dobrze idzie, skąd tyle u mnie tych wewnętrznych problemów i depresja i te plecy i to wszystko”.

Problemy ze zdrowiem rozwiązała krótka operacja, po której wszystkie dolegliwości, źródło ogromnych wieloletnich cierpień, ustąpiły bez żadnego śladu i powikłań. Problem psychiki był jednak znacznie trudniejszy do rozwiązania. Pomocna okazała się przyjaźń z inną imigrantką, z którą spędzały wiele czasu na wspólnych rozmowach:

„I było to lepsze niż jakiegokolwiek profesjonalna terapia, ponieważ nie czułam się tak, jak z jakimś psychiatrą czy terapeutą. Ona miała podobne problemy do moich, ja do niej, i było to takie rozmawianie ze sobą dwóch osób, które dokładnie wiedziały o tym, o czym mówią, nie w sensie profesjonalnym, ale w sensie tego, co doświadczyły. No i tak od tego się zaczęło”.

Potem kobieta ta rozpoczęła profesjonalną terapię, wspomagając się także farmakologicznie. Rozpoczął się powolny zwrot w jej życiu.

W międzyczasie kolejnym trudnym doświadczeniem okazał się rozwód, który nastąpił w tym okresie<sup>5</sup>. Wydarzenie to pozwoliło w zupełnie inny sposób spojrzeć na same przyczyny emigracji, u której źródeł leżała m.in. ucieczka przed problemami w związku.

„Bo nasze małżeństwo to jest zupełnie osobna sprawa, ono szwankowało już w Polsce, zresztą już kiedyś raz byliśmy w separacji, jeszcze zanim mieliśmy dzieci, i trochę to wyglądało, że nasze... jedną z przyczyn naszego wyjazdu z Polski było chyba uciekanie przed tym, co wydawało nam się, że jest powodem naszych małżeńskich problemów. Bo oczywiście o wiele łatwiej jest winić innych, czy wszystkie inne okoliczności zamiast spojrzeć na samego siebie. Więc żeśmy uciekali od czegoś, a właściwie nie można uciec od tego co siedzi w tobie samym i to co nie grało między nami (...) a nie było zależne od takich czy innych zewnętrznych [okoliczności]... Także to małżeństwo się rozpadło w '96, czyli (...) 11 lat po przyjeździe”<sup>6</sup>.

Doświadczenie rozvodu wyzwoliło w tej kobiecie, dość nieoczekiwanie dla niej samej, także pozytywne emocje, stając się kolejnym etapem osobistego dojrzewania. Uczucia te interpretuje ona przywołując przewijający się w trakcie całego wywiadu motyw nadprzyrodzonej, boskiej opieki.

„No i znowu następna... uważam, że to jest niesamowicie wspaniałe, że właśnie coś nade

---

<sup>5</sup> Kryzys rodzinny i rozpad małżeństw jest zjawiskiem dość powszechnym w warunkach imigracyjnych (zob. np. Jones-Correa 1998: 339, Cieślińska 1999). W przypadku Polaków imigrujących do Kanady jednym z jego źródeł były specyficzne presje ekonomiczne, jakim zostali poddani w tym kraju. W dużym uproszczeniu należy stwierdzić, że warunki kanadyjskie sprzyjały zwiększonej autonomii kobiet i wystawiały na próbę patriarchalne wzory życia małżeńskiego i rodzinnego, jakie przywozili Polacy z rodzinnego kraju, w tym nabywany przez kobiety w procesie socjalizacji nakaz służenia rodzinie, nawet kosztem własnego rozwoju. Jednym ze skutków konfliktów wokół ról pełnionych przez obie płcie był rozpad związków.

<sup>6</sup> Wypowiedź ta wskazuje na ogromną złożoność motywów, jakie skłaniają ludzi do migrowania, wychodzących poza prosty podział na przyczyny ekonomiczne, polityczne i inne (zwłaszcza osobiste). Brak miejsca nie pozwala na rozwinięcie tego wątku, sądzę jednak, że u podłoża znacznej części migracji leży pragnienie osobistego rozwoju, m.in. przez dążenie do ucieczki przed ograniczającymi go sytuacjami.

mną czuwa, bo widziałam bardzo wiele małżeństw, które się rozpadły, w których oboje małżonkowie przez długi okres nie mogli się znaleźć. Albo sytuacja jest taka, że jedna strona znajduje sobie kogoś, odchodzi, a druga strona walczy, gorzknieje, zwykle jest to kobieta, tą drugą stroną. A tutaj u mnie znowu było tak jakby, ok. to skończyło się coś i takie poczucie ulgi i poczucie czegoś, że jedno z pierwszych takich porównań, które w mojej głowie się zrodziły, że poczułam się tak, jakbym przez długi czas chorowała na jakiegoś raka albo coś i wreszcie to zostało ze mnie usunięte i ja zaczynam mieć szansę na dojsie do siebie i powoli, powoli, dzięki Bogu, też zawsze mówię, że naprawdę to jest łaska boska, to nie jest... nawet jeśli można by to było tak potraktować, że jest to wypracowane przez samego siebie, ale nie każdemu jest dana taka droga, żeby mógł w taki sposób nad sobą pracować, żeby... doszedł do takiego punktu, w którym praktycznie jest szczęśliwy czy usatysfakcjonowany niezależnie od zewnętrznych okoliczności (...).

Chociaż pozytywny z perspektywy własnej osobowości, rozwód zapoczątkował wiele praktycznych problemów, m.in. konieczność utrzymania siebie i dzieci z jednej pensji, z ogromnym długiem zaciągniętym jeszcze w trakcie trwania małżeństwa na zakup mieszkania. By sprostać tym wydatkom, kobieta zmieniła tryb pracy z etatowej na pracę w systemie kontraktów, która jest znacznie lepiej płatna, nie daje jednak zabezpieczeń na okres emerytury. W tym trudnym dla siebie okresie, w poczuciu, że musi coś zmienić w swoim życiu, zainwestowała w intensywny, trzymiesięczny kurs jogi, którą zainteresowała się mieszkając już w Kanadzie. Decyzja ta, i późniejsze kontynuowanie zainteresowań w tym kierunku, zaowocowało dalszą zmianą podejścia do rzeczywistości i spojrzenia na świat.

„(...) i po tym kursie wróciłam jakby innym człowiekiem. Nas tam przeciągnęli przez taaaki magiel, i było to tak niesamowicie silnie... dające człowiekowi niesamowicie dużo właśnie siły, poczucia własnej wartości i coś kompletnie zmieniające w twojej konstytucji. (...) ja wróciłam stamtąd i wszystko już widziałam, całą rzeczywistość innymi zupełnie oczami. I zajęło mi to parę dni, coś z czym walczyłam kiedyś miesiącami, latami, ja nagle byłam gotowa, żeby usiąść, żeby napisać swoje resume w taki sposób, że wiedziałam, że to zadziała”.

W chwili przeprowadzania wywiadu kobieta ta pracowała jako analityk biznesowy dla jednego z większych kanadyjskich banków. Można więc powiedzieć, że jako imigrantka osiągnęła znaczny sukces zawodowy – własnymi siłami, bez kanadyjskiego doświadczenia zawodowego i wykształcenia (których brak blokuje imigrantom dostęp do lepiej płatnych zawodów), bez kapitału społecznego w postaci znajomych i przyjaciół dobrze ulokowanych na rynku pracy. Największym jednak sukcesem, jaki odniosła na emigracji, stało się odrzucenie skutków dysfunkcyjnego wychowania – braku poczucia własnej wartości i wiary we własne siły. To właśnie zaowocowało poczuciem satysfakcji, jakie kobieta ta zaczęła czerpać także z innych dziedzin życia.

## Zakończenie

Zarysowane w artykule przeobrażenia w życiu Polek emigrujących z Polski do Kanady w latach 80. ukazują „wyzwalający” wpływ emigracji na ich życie. Życiowa transformacja, jakiej doświadczyły badane imigrantki, polegała na procesie wewnętrznego dojrzewania, dokonującym się w trakcie przechodzenia przez kolejne kryzysy migracyjne (takie jak szok kulturowy, degradacja społeczna i zawodowa, rozpad małżeństwa itp.). Transformacja ta obejmowała m.in. osiągnięcie większej świadomości siebie jako autonomicznej jednostki, odkrycie w sobie talentów, umiejętności i znalezienie możliwości ich zrealizowania, dowartościowanie siebie w sprzyjającym kontekście kanadyjskiego społeczeństwa – otwartego, bardziej egalitarnego, indywidualistycznego i kładącego nacisk na podmiotowość jednostki.

Ilustrujące powyższe procesy losy dwóch Polek to przypadki pełnego niemal zrealizowania własnego potencjału, odnalezienia własnej drogi w życiu. Można uznać je za przypadki szczególne, wynikające z pomyślnych zbiegów okoliczności. Okoliczności sprzyjają jednak tym, którzy są na nie otwarci. Obydwie kobiety to osoby bardzo tolerancyjne, pozytywnie i optymistycznie nastawione do świata. Obydwie doświadczyły w Kanadzie trudnych chwil, wyszły jednak z tych doświadczeń odmienione i wewnętrznie wzmocnione. Kanada z jednej strony zgotowała im trudne przyjęcie, z drugiej – stworzyła szansę na własny rozwój.

Chociaż motyw ekonomiczny jest jednym z głównych powodów migrowania, poza „żądzą bogactwa” – by przywołać cytą z motta artykułu – występują także inne, nie zawsze do końca uświadomione motywy kierujące ludzkimi działaniami. Należy do nich również tkwiące w człowieku dążenie do realizacji własnego potencjału, które bywa znacznie silniejsze od innych pobudek i może zostać urzeczywistnione przy odpowiednim nastawieniu i w sprzyjających warunkach społeczno-kulturowych.